Rok. II. Lipiec, 1884. Nr. I.

ECHO

TRZECIEGO ZAKONU

Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, i Niemiec
1 m. 50 fen.

Pojedyńczy zeszyt w Krakowie 5 cent.,
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor: Ks. LEON, Kapucyn.

Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.

REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPS RZECZY.



OKÓLNIK

Najprzewielebniejszego O. Gienerała Kapucynów,

do ukochanych Tercyjarzów św. Franciszka pod opieką O. O. Kapucynów, względem wspierania misyj.

Z chrześcijańskiej, ucywilizowanej Europy, a zwłaszcza z Włoch, Francyi i Hiszpanii wyjeżdżają każdego czasu pełni poświęcenia kapłani naszego zakonu w pogańskie kraje, aby tam światło ewangieliczne rozszérzać a przez to ułatwić przystęp wierze chrześcijańskiej. W kronikach misyjnych naszego zakonu znajdujemy imiona godnych synów św. Franciszka, którzy, z miłości ku Zbawicielowi, przeprawiają się przez morza, zapuszczają się w głąb dzikich pustyń i zamieszkiwają chętnie między barbarzyńskim ludem, jedynie tylko dlatego, aby ich przyprowadzić do poznania jednego, prawdziwego Boga i nakłonić do miłości względem Niego. Z tego powodu ponoszą oni przeróżne cierpienia i niedostatki i ochoczo ofiarują

swe życie doczesne dla zbawienia swych bliźnich. Dzięki Bogu, ten zapał apostolski nie wygasł jeszcze w naszym zakonie, albowiem i za dni naszych utrzymuje zakon kapucyński liczne misyje w państwie Tureckiém, w Indyjach, w Ameryce i w dzikich pustyniach Afryki. Ci jednak niezmordowani pracownicy w winnicy Pańskiéj pragną pomocy i uczestników swych prac i owoców apostolskich...

W naszych, tak smutnych czasach, wśród bolesnego obecnie ze wszech stron prześladowania Kościoła katolickiego, także i nasz zakon ciężkie otrzymał rany od nieprzyjaciół! Młodych bowiem zakonników powypędzano z klasztorów, pozamykano nowicyjaty, a tak kwitnące niegdyś prowincyje nasze, które przodowały w pracach misyjonarskich, prawie zupełnie poupadały. Wskutek więc tego poniosły misyje nader wielką stratę; liczba bowiem pracowników na misyjach zmniejsza się od dnia do dnia, a w pocie czoła dusze pozyskane Chrystusowi są w obawie, że im wkrótce zabraknie przewodników duchownych.

Aby więc zapobiedz temu niebezpieczeństwu, otworzyliśmy w Filipopolis klasztór, w którym młodzi ludzie, chcący się poświęcić misyjom, będą wychowywani w duchu naszego zakonu i kształceni do przyszłego,

tak wzniosłego powołania. Nadto założyliśmy w Smyrnie nowicyjat i budujemy jeszcze jeden klasztor w tym samym celu. Chociaż to wszystko urządza się skromnie, aby odpowiadało duchowi ubóstwa św., mimo to potrzebujemy jeszcze licznéj pomocy, chcąc pokryć tak wielkie wydatki. Zwracamy się przeto z usilną prośbą do licznych naszych Tercyjarzów i wszystkich przyjaciół zakonu serafickiego, aby nam, w naszéj potrzebie, chcieli być pomocą. Naszych zwłaszcza kochanych Tercyjarzów prosimy o pomoc, bo oni są braćmi naszymi i razem z nami wielbią św. Franciszka, wspólnego naszego Ojca duchownego.

O jaką to czystą miłością ku Bogu i ludziom pałało serce naszego serafickiego Ojca! On sam wyprawiał się dwa razy do wschodnich krajów, a nadto z wielką pociechą w sercu wysyłał swoich ubogich synów dla nawracania ludów pogańskich. Piérwsi święci, którzy równocześnie z naszym Ojcem św. Franciszkiem żyli, byli święci męczennicy w Morokko.

Prosimi was przeto, ukochani tercyjarze, przez tę miłość wspólną względem naszego Ojca, wspomagajcie chętnie sprawę misyj, aby przez to liczba misyjonarzów się mogła powiększyć. Wyście Bracia nasi, a bracia braci chętnie wspomagają.

Zalecamy wam przeto w tym celu urządzać dobrowolne składki i takowe oddawać do klasztorów naszego zakonu, skąd będą odsyłane dalej na potrzeby i wydatki misyjne. Ojciec niebieski, który nagradza każdy dobry uczynek, wejrzy łaskawie na wasze, chociaż małe, lecz serdeczne ofiary; a św. Ojciec Franciszek swém wstawieniem się za wami do Boga, uprosi wam obfite błogosławieństwo za waszą litość i szczodrobliwość. My zaś, z głębi serca naszego, wszystkim dyrektorom trzeciego zakonu i tercyjarzom, którzy wspólnie z nami biorą udział w tém dziele misyjném, udzielamy ojcowskiego błogosławieństwa.

Wasz sługa w Jezusie Chrystusie

Br. Egidy z Kortony,

Gienerał zakonu O. O. Kapucynów.

Sądzimy, że zbytecznąby było coś jeszcze dodawać do tych tak wzniosłych i prawdziwie pełnych zapału w pracy ewangielicznych słów Najprzewieleb. Ojca Gienerała. Chcąc jednak dla miłosiernych i szczodrobliwych braci i sióstr naszych ułatwić przesyłki, oświadczamy, że wszelką jałmużnę dla „Misyi zakonników św. Ojca Franciszka“, będzie odbierać nasza redakcyja „Echa“ w Krakowie.

Z listu W-go Ojca Placyda, Franciszkanina w Kairze, do redaktora pisma: „Ziemia Święta“.

Jak już wiadomo z innych moich listów, parafija moja jest jedną z najtrudniejszych, albowiem parafijanie moi należą do bardzo wielu narodowości i dlatego to, w tak nader rozmaitéj liczbie, mimo szczérych chęci, nié można utrzymać należytego porządku. Sam tylko Bóg wié, na jakie my, misyjonarze, jesteśmy wystawieni trudy, mozoły i prace, aby te dusze pozyskać Kościołowi. Mamy jednak niepłonną nadzieję, że św. Ojciec Franciszek będzie słabe siły swych synów wspiérał, przyczyniając się za nimi do Boga o odwagę i zapał, w pracach na roli Chrystusa Pana. Jakich tu bowiem nie nie doznaje przeciwności misyjonarz?! Znajduje się pomiędzy życiem a śmiercią. Każda pora roku nad Nilem przynosi z sobą zarodek śmierci, cholery tyfusowéj. W czasie takiéj zarazy, piecza o dusze jest połączona z wielu niebezpieczeństwy. Ksiądz musi dniem i nocą czuwać nad chorym, bardzo często naczczo, jak to bywa w porannych godzinach przed ofiarą Mszy św. O jakże

tedy przykro! Często opanowuje nas mdłość i wrodzona tkliwość przy łożu boleści tych, którzy prawie pozostawieni są bez żadnéj opieki i pomocy. Chorzy leżą tu niemal zawsze w małéj, ciemnéj, pełnéj zaraźliwych wyziewów izdebce.

Na widok tak wielkiéj nędzy, połączonéj z boleściami, jakże nam się nieraz daje dobrze odczuć nasze ubóstwo serafickie, albowiem chętnie chcielibyśmy tym biédakom dopomagać, lecz, niestety, nié mamy środków ku temu.

Przypominam sobie jeden wypadek, który mnie boleśnie wzruszył. Pewnéj lipcowéj nocy zawołano mnie do choréj murzynki, którą wychowała w Niemczech jedna z pań angielskich. Aby, o ile możności, jak najprędzéj choréj udzielić ostatniéj pomocy, siadam na osła i jadę z towarzyszącym mi arabem przez ludne i gwarne, mimo późnéj godziny, ulice miasta.

Ulice miasta i place publiczne były oświécone, jak w dzień. Na rozkaz bowiem towarzystwa, czuwającego nad zdrowiem publiczności, pozapalano wielkie ognie w każdéj dzielnicy miasta, aby tak żywioł cholery nieco przytłumić. Po półgodzinnéj drodze skierował mój przewodnik w pustą, wąską a brudną uliczkę. Nieopisany odór otoczył mnie w jednéj chwili. Wnet jednak

dowiedziałem o przyczynie tak niezdrowego powietrza, gdy zobaczyłem improwizowany karawan z kilku psującémi się trupami przed jednym z domów. Na moje pytanie: „Dla czego tu stoisz z témi trupami?“ odpowiedział mi zupełnie obojętnie woźnica karawanu: „Czekam jeszcze na inne trupy; przyjdą zaraz, a tak wnet będzie koniec z niémi“.

Jeszcze kilka kroków, a byliśmy już przed domem choréj murzynki. Tu mój towarzysz odłączył się ode mnie, pozostawiając mnie losowi. Wstępuję do dolnego pomieszkania muzułmańskiego domu. Przykre wrażenie. W pomieszkaniu tém spoczywają razem, bez najmniejszego porządku, mężczyzni i kobiéty, psy, koty, kozy i drób domowy. Pozdrowiwszy mieszkańców słowy: „Pokój wam,“ zbliżyłem się do tego opuszczonego towarzystwa.

„Ksiądz, ksiądz!“ zawołał mały chłopiec, gdy mnie zobaczył. „Tak jest, mój synu, jestem księdzem, przychodzę tak późno w nocy odwiédzić chorą,“ odpowiedziałem małemu. „Którą?“ zapytał gospodarz. „Elizę, murzynkę“. „Idź na górę, ojcze!“ była krótka odpowiédź.

Stare arabskie domy są wysokie a niewygodne, gdyż każde piętro składa się tylko z jednego pokoju i dlatego to musi

się bardzo wysoko wchodzić po wąskich, ciemnych schodach.

Bez towarzysza, bez światła, bez bliższego objaśnienia musiałem się daléj udać po téj odpowiedzi na schody. Gdy zapukałem do drzwi na następném piętrze, odezwał się silny głos: „Kto tam!“ — Odpowiedziałem. Po zwykłém pozdrowieniu i zapytaniu, zawołał znowu tenże głos: „Daléj na górze, nad nami“. Na trzeciém piętrze znalazłem drzwi otwarte, przez które widziałem w pokoju muzułmańską rodzinę, siedzącą przy wielkiéj misie w około. „Murzynka mieszka nad nami,“ powiedział mi młody człowiek. Na czwartém piętrze powtórzyło się to samo. Stąd, na moję prośbę, towarzyszył mi już chłopiec na piąte, ostatnie piętro, które obejmowało w jednym pokoju: pokój mieszkalny, bawialny, gościnny, kuchnię i sypialnię. Ciemność była okropna.

Nocną ciszę przerywały tylko jęki boleści choréj, opuszczonéj, biednéj murzynki. Niemieckie głosy jak: „Mój Boże... umiéram... ratuj...“ obijały się o uszy i rozrywały me serce. Ochłonąwszy z piérwszego wrażenia i zmęczenia zapytałem chłopca: „Kto pielęgnuje chorą?“ — „Nikt; ona jest zupełnie sama, gdyż ją mąż opuścił,“

odpowiedział obojętnie mały mahometanin.

Mąż Elizy był także murzyn-katolik. Lecz, niestety, katolicy tak biali jak czarni naśladują tu we wielu przypadkach mahometan. Opuszczają nawet swoje żony, bez żadnego skrupułu. Trafnie mówi przysłowie: „Powiédz mi z kim przestajesz, a ja ci powiem, kim jesteś“. Nic więc dziwnego, że towarzystwo nowo nawróconych z mahometanami źle wpływa na ich obyczaje. Eliza mimo to pozostała wierną Bogu i Kościołowi, uczęszczając często do stołu Pańskiego i nie zaniedbując pratyk religijnych.

Gdyśmy doszli do drzwi chorej, chłopiec oznajmił jéj moje przybycie. Ponieważ jednak gruba ciemność zalegała opustoszałą izdebkę, kazałem natychmiast przynieść światło (naturalnie za wielkiém wynagrodzeniem).

Wkrótce nadeszła kobiéta z lampą, któréj słabe światło padło na śmiertelnie blade oblicze umiérającéj. „I ty pozwalasz tak saméj pozostawać téj biédnéj istocie?“ powiedziałem do mahometanki. „Ojcze, dasz mi dobre wynagrodzenie, a będę ją pielęgnować według twojéj woli,“ odpowiedziała na to kobiéta.

Muszę tu jeszcze nadmienić, że na wschodzie można wszystko zrobić za wynagrodzeniem, bez tego zaś nic. Tak wiele tu znaczy pieniądz, że ministrowi daje się wielkie wynagrodzenie, mniejszym zaś urzędnikom mniejsze.

(Dokończenie nastąpi).

Patron na lipiec:

Błogosławiony Jan z Dukli,

Zakonnik św. Ojca Franciszka Zgromadzenia O. O. Bernardynów.

Błogosławiony Jan urodził się około 1414 roku, z pobożnych rodziców w miasteczku Dukli, leżącém w naszéj pięknéj, krakowskiéj ziemi, która wydała tylu świętych, cnotą i pobożnością, jak świetne gwiazdy na horyzoncie polskim jaśniejących. Już w zaraniu dni jego, duch Boży sercem Jana owładnął; najsłodsze imiona Jezusa i Maryi były piérwszémi wyrazami, jakie wymówiły dziécięce jego usta i od lat najmłodszych objawiała się w nim święta pobożność, jaką miał zajaśniéć w późniejszym wieku. Rodzice Jana, widząc w nim wielką bystrość pojęcia i rzadkie zdolności, oddali Go do Akademii krakowskiéj, gdzie chlubnie ukończył

wyższe nauki i gdzie miał za towarzyszów: Jana z Kęt, Szymona z Lipnicy i innych bogobojnych młodzieńców, których najusilniejszą dążnością był nieustanny postęp na drodze chrześcijańskiéj doskonałości. Węzeł serdecznéj przyjaźni zjednoczył go z nimi, a owocem téj świętéj, w Bogu zawiązanéj przyjaźni, była dla jego duszy gorętsza pobożność i głęboka pokora, połączona z otwartą szczérością, z ujmującą uprzejmością i pełną słodyczy dobrocią, która i Bogu i ludziom miłym go czyniła. Gdy Jan skończył nauki, trapiony był złudnémi pokusami, nasuwającémi mu na myśl łatwe osiągnienie wysokich dostojeństw i urzędów w narodzie, (ile, że podówczas niewielu było ludzi światłych i uczonych), wabiącémi go znikomémi bogactwy, ale pobożny młodzieniec, wyćwiczony w szkole cnoty, mając na celu tylko większą chwałę Bożą i wieczne swéj duszy zbawienie, mężnie te wszystkie pokusy zwyciężył, bo do innego rodzaju życia czuł się powołanym, bo płonąca w jego sercu miłość dla Boga obudziła w nim pragnienie służenia Mu na samotności. W tym celu udał się Jan na szczyt góry wysokiéj, w gęstwinach lasu, nad wioską Cergową, o pół mili od rodzinnego miasteczka Dukli położonéj, wystawił sobie w niéj małą kapliczkę i w cichéj ustroni, kędy nie dolatywał żaden odgłos świa-

towy, żył jak pustelnik, żywiąc się owocami leśnémi, pijąc wodę ze studzienki, własnémi wykopanéj rękami, i zatapiając się w ustawicznéj modlitwie i we wzniosłém rozmyślaniu Męki i śmierci Zbawiciela.

Po trzech latach pustelniczego życia, światłem Ducha św. oświécony i rozpalony gorącém pragnieniem pracowania nad zbawieniem dusz krwią Chrystusową odkupionych, opuścił Jan samotne swoje zacisze i przyjął habit zakonny w klasztorze O. O. Franciszkanów we Lwowie. Po rocznéj próbie wykonał uroczyste śluby, które do śmierci ściśle zachowywał. Wkrótce potém otrzymał święcenie kapłańskie i wysoką świątobliwością życia stał się wzorem i zbudowaniem dla swych zakonnych współbraci. Zamiłowany w ubóstwie mieszkał w małéj celce; szczupłą swą porcyją potraw klasztornych dzielił się z ubogimi; surowémi postami, dyscypliną i włosiennicą trapił nieustannie ciało swoje, poświęcając przytém długie godziny na modlitwę w samotności.

Wielkie przymioty jego serca i rozumu, jasny pogląd w sprawach zakonu skłaniały wyższych przełożonych O. O. Franciszkanów do częstego powierzania mu urzędów zakonnych. Był więc gwardyjanem w Krośnie i we Lwowie, a nakoniec kustoszem prowincyi polskiéj. Wyniesiony na przełożeń

stwo, nie odstępował nigdy od ścisłości życia zakonnego, spełniał pokornie najniższe klasztorne posługi i serdeczną bratnią miłością otaczał tych, którzy pod jego zostawali opieką. Nie zapominając o swém powołaniu do pracy apostolskiéj, któréj pragnienie skłoniło go do opuszczenia pustyni, miéwał częste kazania i potęgą płynnéj wymowy a głębokiéj nauki skażone obyczaje poprawiał, zastarzałe występków nałogi wytępiał, obłąkanych błędami kacerskiémi światłem prawdy oświécał, i na łono wiary św. przywodził.

W owym właśnie czasie słynny kaznodzieja i niezmordowany apostoł Jan z Kapistranu, przez króla Kazimiérza Jagiellończyka i Zbigniewa Oleśnickiego, Biskupa krakowskiego wezwany, przybył do Krakowa z 12-tu zakonnikami, zachowującymi ściślejszą regułę św. Ojca Franciszka, którą św. Bernard Seneński do piérwotnéj przywrócił surowości, i, wsparty hojnością panów polskich, wystawił na Stradomiu kościół i klasztór pod wezwaniem św. Bernarda, od którego O. O. Bernardyni nazwę swą w Polsce otrzymali. Do tego odnowionego zakonu garnęła się tak wielka liczba młodych ludzi, pociągniętych pełnémi zapału kazaniami Jana Kapistrana, że klasztor stradomski nie mógł ich pomieścić. Zaczęto

przeto zakładać nowe klasztory: we Lwowie, w Warszawie, Radomiu, Kaliszu, Wilnie i w wielu innych miejscowościach. Jan z Dukli, pragnąc po szczeblach cnoty i pobożności do coraz wyższéj wznosić się doskonałości, jak tylko zasłyszał o wielkich pracach Jana z Kapistranu, postanowił połączyć się z tymi, którzy pod jego przewodnictwem, według pierwotnych ustaw św. Ojca Franciszka życie wiedli, i jakkolwiek z trudnością, otrzymawszy od swych przełożonych pozwolenie na przejście do ostrzejszego zakonu, udał się do O. O. Bernardynów w małym drewnianym klasztorku, na przedmieściu halickiém we Lwowie mieszkających, którzy z otwartémi przyjęli go rękami.

W nowém zgromadzeniu pobożny zakonnik podwoił ostrość świątobliwego swojego życia i gorąca miłość ku Bogu jeszcze żywszym ogniem zapłonęła w jego sercu. Nie poprzestając na obowiązkowém w kościele i chórze zakonnym nabożeństwie, wszystkie swobodne w dniu godziny i niemal całe noce przepędzał na modlitwie i rozmyślaniu; do Najświętszéj Maryi Panny szczególne miał nabożeństwo, codziennie odmawiał na Jéj cześć tak zwane „małe oficyjum“ i różaniec, a rozważając z głębokiem wzruszeniem Jéj boleści pod krzyżem

umiérającego Zbawiciela i okrutną Jego mękę, dla odkupienia rodzaju ludzkiego podjętą, we łzach tonął. Pełen miłości ku bliźniemu wielką litość okazywał nad chorymi i ubogimi, pociechę i jałmużnę im niosąc. Słabych na duchu zbawiennémi umacniał radami zachęcając do wierności w służbie Bożéj.

Z ambony z wielkim pożytkiem dla słuchaczów głosił często słowo Boże, gromiąc szkodliwe błędy kacerskie, które stronnicy Aryjusza i Husa w Polsce rozsiéwali i utwierdzając w sercach swych współziomków wiarę świętą. Dlatego téż apostołem go nazwano. I w wieku sędziwym, chociaż ślepotą dotknięty, nie zaprzestał jednak ani kazań, ani słuchania spowiedzi, a ludzie, jak do ojca, tłumnie się cisnęli do niego. Pod jego to opieką zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie niewiast pobożnych, pragnących w zaciszu klasztorném służyć Panu. Jan przepisał im trzecią regułę św. Ojca Franciszka, dodawszy do niéj pełne ducha Bożego nauki, które zachowując, wielką świątobliwością życia wkrótce zajaśniały. Sam gorącą miłością czcząc Niepokalaną Maryją Pannę, starał się Jan wlać także tę miłość w serca duchownych swoich córek i w drogim upominku zostawił im obraz Matki Bo-

skiéj bolesnéj, przez Jana Kapistrana z Włoch sprowadzony.

W ostatnich latach życia Pan Bóg ciężkim krzyżem nawiédził Jana, pozbawiając go wzroku, do którego utraty przyczyniły się najwięcéj częste łzy, na modlitwie wylèwane. Świątobliwy zakonnik z miłosném poddaniem się woli Bożéj i niewyczerpaną cierpliwością znosił to kalectwo, a w swém utrapieniu odbiérał nadzwyczajne z nieba pociechy, bo Królowa aniołów, blaskiem cudownéj jasności opromieniona, z Dzieciątkiem Jezus na ręku, kilkakrotnie mu się objawiła, upewniając go, że Jéj Boski Syn do wiecznéj przeznaczył go chwały i że będzie szczególnym swego narodu patronem. Pocieszające te widzenia napełniły duszę Jana nieskończoną radością, a zarazem coraz gorętszém pragnieniem wyzwolenia się z więzów cielesnéj niewoli i oglądania co prędzéj oblicza Boskiego Oblubieńca i Jego przeczystéj Matki — Dziewicy.

Gdy w dniu 29 września 1484 roku nadeszła wreszcie ta uroczysta chwila, w któréj pragnienia Jana spełnione być miały, zawezwał do siebie zakonnych braci w klasztorze lwowskim mieszkających, i ognistémi słowy przemawiał do nich, rozpalając w ich sercach miłość ku Bogu i zakonowi, zalecając im wierne zachowanie ślu-

bów, miłość i zgodę braterską, oraz wdzięczność za wszystkie dobrodziejstwa Najwyższego i przepowiadając duchem proroczym, że, po jego zgonie, dobroczynna ręka obszérny klasztor i wspaniały kościół dla nich wystawi. Po skończeniu téj nauki przyjął Sakramenta święte, z głębokim uczuciem odmówił psalmy pokutne i piękna jego dusza, na skrzdyłach miłości, do niebieskiéj uleciała ojczyzny.

Wieść o zgonie sługi Bożego szybko się po całém rozeszła mieście; ludność lwowska tłumnie nawiédzała jego zwłoki, przy których wielu chorych uzdrowionych zostało. Późniéj, na Jego grobie i za Jego przyczyną, Pan Bóg udzielał licznych i cudownych łask w rozmaitych życia okolicznościach, co skłoniło papiéża Klemensa XII., do wpisania Jana z Dukli w poczet błogosławionych, 1733 roku. Tenże sam papiéż w roku 1737, zaliczył go do rzędu patronów polskiego i litewskiego narodu, a papiéż Benedykt XIV. pozwolił obchodzić Jego uroczystość z oktawą, w niedzielę po skończonéj oktawie świętych apostołów Piotra i Pawła.

Módlmy się:

Boże, któryś błogosławionego Jana z Dukli, wyznawcę Twojego tylu ozdobił cnotami, użycz łaskawie, pokornie prosimy, abyśmy

i my go naśladowali w tém życiu, a potém dostąpili wiecznej szczęśliwości. Cichością, gorliwością i cierpliwém znoszeniem wszelkich dolegliwości chcemy się podobać Tobie, Zbawicielu, jak to zawsze czynił błogosławiony Twoj sługa Jan z Dukli. O błogosławiony patronie nasz, módl się za narodem, z którego pochodzisz. Uproś nam, tułaczom na téj ziemi, łask i błogosławieństw wiele.

Błagaj Boga, aby Wiara św. katolicka zdobiła naszą ziemię, aby cały naród został wierny Kościołowi, i nigdy się od jedności Jego nie odłączał. Wysłuchaj, Ojcze Przedwieczny, niegodnych modłów naszych, przez zasługi Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Odpusty zupełne,

nadane wiecznémi czasy, w kościołach Braci Mniejszych św. O. Franciszka.

Lipiec.

7 lipca św. Wawrzyniec wyz., kap.
8 „ św Elżbieta, kr. port., ter.
9 „ św. Weronika, P. kapucynka.
11 „ św Mikołaj i towarz., męczennicy w Holandyi.
13 lipca błogosł. Jan z Dukli, wyz. Bernar.

14 lipca św. Bonawentura, kard. wyz.
24 „ św. Franciszek z Sohanu, wyz.
17 „ św. Kunegunda, kr. polsk., terc.

Kroniczka.

Kraków. Na prośbę przełożonéj P. P. Bernardynek Maryi Teresy Sikorskiéj, popartą przez J. Exc. ks. Biskupa krakowskiego, Ojciec św. Leon XIII. papież, udzielił przywileju na wieczne czasy wystawiania Najświętszego Sakramentu w kościele św. Józefa w godzinach dziennych od 7 rano do 7 wieczór, i przywiązał do téj adoracyi te same przywileje, jakie ś. p. Klemens XII. udzielił nabożeństwu cztérdziesto-godzinnemu. Dnia 25 maja inauguracyi tego wystawienia dopełnił Najprzewieleb. ks. Albin Dunajewski, Biskup krakowski, przy udziale zgromadzonego Duchowieństwa i wiernych. Kazanie, zastósowane do okoliczności, wygłosił miejscowy kapelan i spowiednik Wny Ojciec Bonifacy Jastrzębski, z zakonu O. O. Bernardynów.

Dukla. W klasztorze O. O. Bernardynów w Dukli, dyjecezyi przemyskiéj, od dnia 10 do 17 lipca b. r., odbędzie się ośmio-dniowa misyja pod kierownictwem O. O. Jezuitów, z okazyi 400-letniéj rocznicy śmierci błogosławionego Jana z Dukli, jako w miejscu urodzenia błogosławionego patrona Korony i Litwy.

Lwów. Dnia 25 maja b. r., w kościele O. O. Franciszkanów, przyjęli trzeci zakon św. Ojca Franciszka trzéj przewieleb. kanonicy metrop.: ks. pra-

łat dr. Ludwik Jurkowski, ks. Karol Turzański i ks. Antoni Stańkowski. Ceremonii obłóczyn dopełnił W-ny Ojciec Samuel Rajss, Prowincyjał O. O. Franciszkanów.

Kraków. Przy końcu miesiąca maja i w uroczystość Zesłania Ducha św., w kaplicy Loretańskiéj Naśw. Maryi Panny, przy kościele O. O. Kapucynów na zebraniu miesięczném, przez Ojca Krescentego przyjęte zostały do trzeciego zakonu następujące osoby :

1. Julija hr. Chomentowska, im. z. Fran., Maryja.
2. Agnieszka Wabińska, im. z. Feliksa, „
3. Justyna Brodowska, im. z. Antonina, „
4. Honorata Molęcka, im. z. Franciszka, „
5. Barbara Gnatzy. im. z. Magdalena, „
6. Katarzyna Kasprzycka, im. z. Stanisława, „
7. Karolina Wochnik, im. z. Antonina, „
8. Antonina Biskupianka, im. z. Feliksa, „
9. Maryja Lieberman, im. z. Franciszka, „
10. Franciszka Matysik, im. z. Stanisława, „
11. Maryja Murowska, im. z. Antonina, „
12. Julija Myśliwczyk, im. z. Franciszka, „
13. Wiktoryja Kataryniewska, im. z. Weronika, „
14. Anastazyja Czarnek, im. z. Klara „
15. Anna Zachu, im. z. Zitta, „
16. Katarzyna Rajkówna, im. z. Barbara, „
17. Ewa Tomala, im. z. Anna „
18. Wiktoryja Grudnik, im. z. Franciszka, „
19. Konstancyja Korybut, im. z. Klara, „
20. Jan Szostkiewicz, im. z. Feliks, - Maryjan.
21. Karol Karaim, im. z. Józef, „
22. Wincenty Zywetz, im. z. Antoni „

Profesyją zakonną uczyniły :

1. Ludwika, Barbara Kosten.
2. Karolina, Agnieszka Matysik.
3. Franciszka, Maryja, Magdalena Henek.

Krosno. Do tercyjarstwa zapisał Ojciec Alojzy, ze Zgromadzenia O. O. Kapucynów *w Golcowéj* na Trzech Króli następujące osoby:

1. Zofija Kudla, im. z. Klara.
2. Katarzyna Kopczycianka, im. z. Kunegunda.
3. Regina Cherlencianka, im. z. „
4. Barbara Wajnarzanka, im. z. Regina.
5. Maryjanna Wojniarka, im. z. Kunegunda.
6. Katarzyna Obłojonka, im. z. Barbara.
7. Anna Wojniarzanka, im. z. Klara.
8. Maryjanna Bączka, im. z. „
9. Karolina Świdrzanka, im. z. Kunegunda.
10. Katarzyna Pietraszanka, im. z. „
11. „ Szczęsna, im. z. „
12. Barbara Wójniarzanka, im. z. Franciszka.
13. Maryjanna Wojniarka, im. z. Barbara.
14. Katarzyna Hadamka, im. z. „
15. Maryjanna Trańczaczanka, im. z. Zofija.
16. Agnieszka Skadniczanka, im. z. Klara.
17. Józef Scześny, im. z. Franciszek.
18. Anna Bobrzka, im. z. Salomea.
19. Maryjanna Kundłowa, im. Kunegunda.
20. Anna Świdrzanka, im. z. Katarzyna.
21. Antonina Ułomczanka, im. z Franciszka.
22. Anna Szcześnianka, im. z. Klara.
23. Józef Obłoj, im. z. Franciszek.
24. Apolonija Obłojka im. z. Małgorzata.
25. Katarzyna Doboszczanka, im. z. Klara.
26. Agata Obłojka, im. z. „
27. Jan Obłoj, im. z. Antoni.

28. Jan Kudła, im. z. Franciszek.
29. „ Bober, im. z. Antoni.
30. Salomea Ciszczanka, im. z. Katarzyna.
31. Andrzéj Wolianin, im. z. Franciszek.
32. Zofija Wolianka, im. z. Katarzyna.
33. Anna Wolanianka, im. z. Małgorzata.
34. Salomea Ficzorowska, im. z. Elżbiéta.
35. Anna Pietraszanka, im. z. Kunegunda.
36. Maryjanna Kopczycka, im. z. Klara.

Może w żadnéj okolicy nie jest tak rozszérzony i umiłowany trzeci zakon św. Franciszka, jak w parafijach: w Bliznèm i w Golcowéj.

W Rauden na Górnym Szląsku następujące siostry przyjęte zostały do trzeciego zakonu św. Ojca Franciszka:

a) *24 lutego b. m.*

1. Filipina Szędzielosz, im. z Klara z Małych Rud.
2. Magdalena Kania, im z Elżbiéta „ „
3. Karolina Mainka, im. z. Agnieszka „ „
4. Albina Szędzialosz, im. z. Waleryja ze Słonicy.
5. Józefa Procek, im. z. Franciszka „
6. Karolina Kalnik, im. z. Józefa „

b) *25 lutego b. m.*

1. Franciszka Garcarz im. z. Magdalena ze Słonicy.
2. Maryjanna Baron, im. z. Joanna „
3. Joanna Margała, im. z. Maryjanna z Bargłówki.
4. Enfemija Kaleta, im. z. Serafina ze Stodół.
5. Wiktoryja Kratzert, im. z. Maryja z Rud.

Ks. Thiell,
Dyr. trzeciego zakonu.

Biblijografija.

1. W tym miesiącu, jak wiadomo przypada 400-letnia rocznica śmierci **błogosławionego Jana z Dukli,** którą szczególniéj O. O. Bernardyni lwowscy, w których kościele spoczywa ciało świętego patrona, obchodzić będą uroczyście. Nakładem księgarni katolickiéj naszego wydawcy wyszły bardzo piękne **obrazki koronkowe** tego patrona. Przedstawiony jest na nich błogosławiony Jan z Dukli, klęczący w zachwyceniu, z rękami rozłożonemi. W górze, na obłoku, ukazuje się Mu Najświętsza Panna z Dziécіątkiem Jezus na ręku. Za nią promienie światłości. Dookół główki aniołów. U stóp św. lilija, godło niewinnego żywota. Podpis: *„Błogosławiony Janie z Dukli, módl się za nami!“* Na odwrotnéj stronie jest modlitewka do Boga o rozszérzenie czci bł. Jana z Dukli, aprobowana przez Najprzew. ks. Biskupa krakowskiego. Cena obrazka 6 cen. (12 fen.), w kolorach 12 cent. (24 fen.), a przy większéj ilości znacznie taniéj.

Nowe dziełka, do nabycia w księgarni katolickiéj naszego wydawcy:

2. Wyszedł z druku **nowy Brewijarzyk tercyjarski,** (str. 588 w 8-ce) w formacie zgrabnym, dogodniejszym niż dotychczasowy. Brewijarzyk ten, wydrukowany na pięknym, welinowym papiérze, wyraźnym i wiele większym drukiem, ozdobiony kilkoma rycinami, przedstawia się już na piérwszy rzut oka daleko przyjemniéj, niż dotychczasowe wydania. Mimo tego, utrzymano niska nadzwyczaj cena, 1 zł. a. i 25 cent. (2 marki i 50 fenigów) za egzemplarz bez oprawy, by i najuboższym tercyjarzom umożliwić jego nabycie.

Układ jego uproszczony znacznie; nabożeństwo

ujęte w systematyczną całość. Autor tego brewijarzyka, redaktor naszego pisemka, po ofiarowaniu czyli dedykacyi swéj pracy Najświętszéj Pannie i podaniu spisu błogosławionych i świętych tercyjarzów, w przedmowie zaznajamia was z pobudkami, które nim kierowały przy wydaniu téjże książki, wobec nowéj reguły przez Ojca św. Leona XIII., tyle niezbędnéj.

W części I-széj podaną jest historyja tercyjarstwa. W części II-giéj bulla Ojca św. Leona i reguła nowa dla tercyjarzów, spis odpustów i przywilejów, wreszcie objaśnienia reguły. W części III-ciéj podane paciérze, obowiązujące członków trzeciego zakonu. Część IV-ta obejmuje modlitwy codzienne. W części V-téj modlitwy są dla chorych, przy konających i za umarłych. Ćwiczenia pobożne zajmują część VI-tą; wreszcie obrzędy tercyjarskie jak obłóczyny, profesyje i t. d., oraz nabożeństwo przygodne wypełniają VII-mą i ostatnią część tegoż brewijarzyka, który nie jest tylko tercyjarzom, lecz wszystkim katolikom, jako bardzo praktyczną, pożyteczną a niezmiernie tanią książkę do nabożeństwa polecamy.

3. Św. Antoni Padewski. Jego żywot, dzieła i współczesne dzieje. Str. 395 i III. 16-ce (z obrazkiem). Cena 70 cent. (1 marka 40 fen.). Jestto najobszérniejszy żywot tego wielkiego świętego, jaki mamy w naszéj literaturze, napisany z namaszczeniem i talentem. Słusznie autor mówi w przedmowie: „Wśród licznego zastępu świętych, których seraficki zakon dostarczył Kościołowi, nieporównanym blaskiem jaśnieje nieśmiertelna pamięć Antoniego Padewskiego. Cześć jego jest tak powszechną, iż nié ma miasteczka, wioski, rodziny, gdzieby ten święty nie był znany. Obraz jego znajdujemy i w pałacu i w najuboższéj chatce, a tradycyje niezliczonych cudów uświęca powszechny zwyczaj udawania się we wszystkich potrzebach do przyczyny wielkiego

cudo-twórcy". Dodać należy, że w Polsce święty ten jest tak popularny, jak najwięksi nasi patronowie. Dla tercyjarzów szczególnie czytanie żywota tego wielkiego sługi Bożego będzie nadzwyczaj pożyteczne i budujące.

4. O dziewictwie. Tłomaczenie z francuskiego (z obrazkiem). Cena 20 cent. (40 fen.). Bardzo piękna książeczka, objaśniająca: na czém zależy ślub dziewictwa i jakie dusze są powołane do stanu zakonnego; jakie są główne cechy, znamionujące dziewictwo; jakie są przywileje, ozdoby i chwała dziewictwa; co sądzić o zarzutach, jakie świat czyni świętemu dziewictwu; i wreszcie: jakie posłannictwo spełniają w świecie dusze Bogu poświęcone.

5. Żywot św. Jana Chrzciciela, opisał **ks. Jan Kloczkowski**. Cena 24 cent. (48 fen.). Od str. 1 do 33 żywot św. Jana; od str. 44 do 92 (t. j. do końca) nabożeństwo do tegoż świętego. Na ostatniéj karcie autor podaje spis 97 miejscowości w samym Królestwie Polskiém, w których się znajdują kościoły pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela.

6. Wyborną książeczkę wydał ks. dr. **Kantecki**, redaktor „Kuryjera poznańskiego" p. n. **Gorzałka**. Bratnie słowo do ludu polskiego. W 9-ciu rozdziałach bardzo przekonywująco, przykładami i cyframi objaśnionych, rozstrzyga autor: czy wódka jest niezbędną? czy broni od choroby? czy jest lékarstwem? Dowodzi szkodliwości wódki, że ta sprowadza chorobę i rychłą śmierć, biédę z nędzą i wykazuje dosadnie, jakie szkody na duszy pijak ponosi. Kończy książeczkę wiérszyk z zeszłego wieku: *satyra na gorzałkę*. Cena 15 cent. (25 fen.).

7. Księgarnia katolicka naszego wydawcy wydała niedawno **katalog** swojéj **antykwiarni teologicznej**, obejmujący wiele ciekawych i rzadkich dzieł religijnych, drukowanych po największéj części w zeszłym i pozaprzeszłym stuleciu. Z dzieł tych, znajdu-

jących się w zbiorze wydawcy zwykle po jednym tylko egzemplarzu zasługują na szczególną uwagę braci tercyjarzów te, które tu wymieniamy. Kto rozumié, jak wielce są ciekawe te stare księgi, których autorowie pisali w czasie większéj wiary ogólnéj, niżeli w naszych czasach, gruntowniéj nieraz, niżeli współcześni nam pisarze, ten niezawodnie pośpieszy się z ich nabyciem. Oto ich tytuły:

Nro. 257. **Elbing** Ludwik Ojciec zgromadzenia Franciszkanów. — *Relacyja o wielkiéj świątnicy albo bazylice asyskiéj, głowie i matce całego braci mniejszych zakonu, w któréj się konserwuje chwalebne całe i nienaruszone, w postaci żywego, stojącego cudownie na nogach ciała seraficznego Ojca i Patryjarchy Franciszka św. Przytym: o wielkim „Porcujunkula" nazwanym odpuście i solennéj dnia 1 sierpnia do kościoła Najśw. Panny Maryi Anielskiéj procesyi, o gienerałach F F. Min. Convent. t. j. (franciszkańskich) wssystkich, o męczennikach, biskupach i innych, świątobliwością zaleconych Franciszkanach Polakach. Z W. W. św. Teol. Mag. Carosego i Petrellego Franciszkanów prowincyi Asyskiéj i innych godnych autorów polskich zebrana.* Dzieło drukowane w Krakowie w roku Pańskim 1727 w 4-ce obejmuje kart 199 i kosztuje 5 zł. a. (10 marek).

Nro 452. Broszurka pod tytułem: *św. Franciszek Seraficki i poeci włoscy z jego szkoły*, wydane w Krakowie w roku 1854 (w 8-ce str. 31). Cena 25 cent. (50 fenigów).

Nr. 629. **Grodycyjusz** Ojciec Minoryta Obserwanta (Bernardyn.) prowincyi Wielkopolskiéj. *Speculum religiosum to jest: źwierciadło starożytnéj zakonności, prawdziwie żarliwych zakonników, cnotą żywot świątobliwy wykonanie ich i powołanie wykazujące.* Toruń. 1698 w 8-ce str. 507. Cena 4 zł. a. i 50 cent. (9 marek).

Jaroszewicz Floryjan Ojciec zgromadzenia Reformatów. — *Matka świętych Polska, albo żywoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek* 4 tomy w 12 poszytach. Piekary. 1850 w 8-ce. Cena 4 zł. a. i 50 cent. (9 marek).

Ks. Arcybiskup Hołowiński żywoty te cenił wyżéj nad Skargę nawet. Większego polecenia chyba książce dać niepodobna.

Nro. 229. **Leonard z Porto Mauricio**, zak. Reformatów św. *Ćwiczenia duchowne czyli rekolekcyje na dziesięć dni rozłożone.* Warszawa. 1863 w 8-ce str. 385. Cena 1 zł. a. (2 marki).

Nro. 589. **Niewiarowski** P. ks. *Klejnoty od Trójcy Przenajśwtętszéj do Patryjarchy Franciszka świętego.* Kraków. 1653 w 4-ce kart 14. Druk gocki, część ostatniéj kartki od dołu zniszczona. Cena 75 cent. (1 marka i 50 fen.).

Nro. 67, 842 i 829 obejmuje jedno i to samo dzieło tylko w różnych wydaniach, z których każde późniejsze jest powiększone: *Odpusty w kościołach zakonnych św. Franciszka.* Ceny: 15, 30 i 40 cent. (30, 60 i 80 fen.).

Nro. 397. **Ostrowski** G. Ojciec zgr. Franc. *Znakomitość nowéj ozdoby Kościoła katolickiego rzymskiego, osobliwego zaszczytu zakonu Franciszkańskiego, powiększonéj nieba i ziemi pociechy w pochwałach św. z Kopertynu Józefa, zakonu św. Ojca Franciszka Minorum Conventualium, w poczet św. od Klemensa XIII policzonego, podczas trzydniowego kanonizacyi jego uroczyście ogłoszenia, w kościele przemyskim franciszkańskim przez kaznodziejów wyrażona.* Przemyśl. 1769 w 4-ce (z ryciną świętego Józefa franciszkanina). Cena 2 zł. a. i 50 cent. (5 marek).

Nro. 142 i 111 obejmują objaśnienia do dawnéj: *Reguły trzeciego zakonu św. Franciszka,* któ-

re w wielu razach i dzisiaj zastosowanie znaléźć powinny, a zawsze z pożytkiem duchownym odczytywane będą. Cena 50 centów. (1 marka).

Na żądanie księgarnia jak najchętniéj przesyła każdemu bezpłatnie cały katalog swój antykwarni teologicznéj.

Nekrologija.

Ojciec Stanisław,

były Prowincyjał O. O. Kapucynów.

Wspomnienie pośmiertne.

Nowy cios dotknął naszych O. O. Kapucynów. Zaledwie pochowali nieodżałowanego swego patryjarchę Ojca Wojciecha, aliści zaraz w ślad zatém, mianowicie na drugi dzień jego pogrzebu, nową okryci zostali żałobą, przez śmierć w kwiecie wieku będącego, bo tylko 37 lat liczącego, byłego prowincyjała *Ojca Stanisława*, gwardyjana klasztoru w Krośnie.

Boleść téj straty tém większa, ile, że Ojciec Stanisław największe po sobie rokował nadzieje i był nadzwyczaj w obejściu się ze wszystkiémi miły, ujmujący i swoją bezwzględną niemal uczynnością w wielu sercach na wielką i bardzo wielką wdzięczność dla siebie zasłużył.

Jakoż żal po nim wycisnął łzy w oczach każdego, kto go znał tylko. Zapewne Pan Bóg powołał go do szczęśliwéj wieczności i tam go sowicie wynagrodzi za jego służbę Kościołowi gorliwą i za jego miłość bliźniego gorącą; z tém wszystkiém był on tak pięknémi uposażony przymiotami duszy i serca, i tyle po sobie obiecywał w przyszło-

ści, że zdawało się, że właśnie na to go Pan Bóg wybrał i uposażył têmi darami, żeby one przezeń w jak najdłuższe lata i najszérzéj na wielu się rozlały. Zwłaszcza, że i charakter jego otwarty, szlachetny i serce poświęcające się i wylane usposobiały go, że rad był zawsze z każdym wszystkiém się podzielić i cieszył się wielce, gdy komu mógł sprawić przyjemność i czémkolwiek się przysłużyć.

Nie w próżnych słowach, lecz w uczynkach był on prawdziwym synem serafickiego Ojca Franciszka; i nietylko literę swéj świętéj reguły, lecz, co nadewszystko, jéj ducha serafickiej miłości głęboko pojmował i wypełniał literalnie i święcie. I o ile osoby dostojne i wyżéj postawione w społeczeństwie z największém uszanowaniem i radością go zawsze witały, o tyle on dla najniższych był zawsze najmilszym, i niezawodnie, przez cały czas swego życia, nigdy nikogo proszącego go o co nie odprawił niechętnie — bez datku. Jeśli sam na razie nic nié miał, to pożyczył, wyprosił, a potrzebującemu zawsze musiał dać. Jakoż, chcąc go jednym słowem scharakteryzować, można o nim powiedziéć, że był istotnie wszystkiém dla wszystkich.

Cześć jego za to pamięci! i tém większy żal za nim!

Ojciec Wojciech jako kłos dojrzały, jak weteran, wiekowego niemal dobiegłszy kresu, snem sprawiedliwych, zasnął sobie spokojnie w Panu; Ojciec zaś *Stanisław*, zaledwie zakwitnął i zaledwie wdziękiem swéj pięknéj i anielsko-czystéj i podniosłéj duszy zaświécił, przebóg, niestety! opuścił tę ziemię i osierocił swój zakon, okrywszy go nader żałosną po sobie żałobą. Rodem był z Ziemi Sanockiéj; przyszedł na świat roku 1847 w Jasiennicy i należał do rodziny, słynnéj w okolicy z pobożności; był bratankiem dwóch księży Kapucynów, obydwu zmarłych *in odore sanctitatis:* Ojca Józefa, jubilata

zmarłego 1881 i Ojca Stanisława, gwardyjana klasztoru Sędziszowskiego, zmarłego roku 1865; miał także siostrę rodzoną zakonnicą w zgromadzeniu Felicyjanek, która w zeszłym roku umarła. Zaledwie mając 19 lat ze szkół rzeszowskich, 1866 roku, wstąpił do zakonu O. O. Kapucynów i po odbytym w Sędziszowie nowicyjacie, a następnie po studyjach w Krakowie i we Lwowie wyświęcony został na kapłana we Lwowie, przez Arcybiskupa Wierzchlejskiego 1871 roku. Już w rok potém był zamianowany Magistrem Nowicyjatu. Przed objęciem atoli tego największéj wagi w zakonie obowiązku, udał się na rekolekcyje do O. O. Jezuitów, do Staréj-wsi, żeby tam, na ustroniu, w odosobnieniu się, w gorętszéj modlitwie przygotować się spełnienia swego wysokiego nowego powołania. Przez pół roku zastępował miejsce gwardyjana w Olesku.

W roku 1879 obrany był Prowincyjałem zakonu, mając zaledwie lat 32. Wczasie swego Prowincyjalstwa (1879 do 1882), uczynił wszystko, co tylko można było uczynić dla podniesienia zakonu, będąc dla niego we wszystkiém sam wzorem i przykładem. Celem wydobycia wziętego z klasztoru do wojska kleryka, jeździł do Wiédnia i swémi zabiegami u cesarza i władz wojskowych wyjednał mu powrót z wojska do zakonu, a następnie postarał się o wyświęcenie go na kapłana i tém wielce się przysłużył zakonowi. Kapłan ów bowiem młody jest gorliwym pracownikiem w winnicy Pańskiéj. Drugim znowu klerykiem, już podeszłych lat, z Królestwa Polskiego, który po dwunastoletniéj niewoli w Syberyi przybył tutaj, z największą czułością się zaopiekował i wyjednał mu, przełamawszy wiele trudności, wyświęcenie na kapłana.

Miał nadto jeszcze i tę pociechę, bardzo miłą jego sercu, ze gdy za jego Prowincyjalstwa przy-

padły sekundycyje kapłaństwa jego stryja Ojca Józefa, jako Prowincyjał zakonu przewodniczył w Krośnie téj uroczystości, która była świętem dla całéj okolicy, z powodu wielkich zasług i znanéj tam dobrze wyższéj świątobliwości Ojca Józefa.

Roku 1882, po złożeniu na kapitule urzędu prowincyjalskiego, zamianowany został gwardyjanem w Krośnie. Tu jednak był kres jego ziemskiéj pielgrzymki; piersiowa choroba, któréj od kilku lat podlegał, ostatecznie się rozwinęła i w skutek ponowionego wybuchu krwi przecięła nić jego żywota.

Ostatnią Mszę św. odprawił dnia 28 kwietnia za duszę Ojca Wojciecha, którego właśnie w tymże samym dniu w Krakowie odbywał się pogrzéb. Na drugi dzień, o godzinie trzeciéj z rana, przyjąwszy święte Sakramenta z najgłębszém uczuciem religijném i podniesieniem dncha, wśród rzewnych modlitw otaczających go braci zakonnych, przytomny do ostatniéj chwili, wymawiając imię *Jezus* oddał ducha swego Bogu, któremu przez całe swe życie wiernie służył i dla miłości którego najczuléj miłował ludzi.

Na pogrzéb zebrała się z całéj okolicy i najdalszych stron prawie cała ludność, w takiéj liczbie, jakby na największy odpust: księży samych było około pięćdziesięciu. Przybył téż W-ny Ojciec Prowincyjał zakonu O. O. Kapucynów i Gwardyjan klasztoru krakowskiego.

Załość powszechna na pogrzebie była nad wszelki wyraz — prawdziwie nie do opisania; płacz gwałtowny wciąż przerywał Nabożeńsjwo i Mowę pogrzebową ks. R. Fiszera, proboszcza z Tarnowca w kościele i ks. W. Łukaszkiewicza, proboszcza z Bóbrki na cmentarzu. I zaprawdę, temu się nié można było dziwić, znając religijny, wysoki nastrój ludu téj okolicy i na jak wielką zasługiwał miłość świętéj pamięci Ojciec Stanisław. *Edward z Sulgostowa.*

Zmarli dnia 31 marca b. r. Ojciec Joachim Kamiński, i dnia 15 kwietnia Ojciec Tymoteusz Budziszewski; obydwaj zakonnicy klasztoru O. O. Reformatów we Włocławku.

Katarzyna Grzybkówna, obleczona Tercyjarka dnia 7 kwietnia b. r. zmarła dnia 28 kwietnia tegoż roku, w Tenczynku.

Małgorzata, Helena Wilczyńska przyjęta do trzeciego zakonu 24 maja 1870, umarła dnia 22 maja 1884 przeżywszy 57 lat. Wielkiéj surowości pokutnica, żyła z jałmużny, i mieszkała w ciasnéj komórce od lat 20-stu.

Niech odpoczywają w pokoju!

Ofiary.

Na misyje zakonników św. Franciszka złożył w Adminisracyi „E c h a“:

Pan *Ignacy Jankowiak,* kościelny z Łabiszyna 15 marek niem.

Nro. 1738.

Admittitur.

† ***Albinus.***

KALENDARZYK TERCYJARSKI.

Lipiec.

1. B. Sancta Martinez, Wdowa Tercyjarka, 1440 w Arewal.
2. B. Piotr, pustelnik Ter. 1370.
3. Światobl. Karol, brat ś. Ludwika, Ter.
4. B. Alexy Burgotte, Ter. 1568 w Paryżu.
5. B. Roland Ter. 1212 w Spirze.
6. B. Uraka Rodrigez, Wdowa Tercyjarka, 1539 w Ulmecie.
7. Odpust. S. Wawrzyniec, Kapucyn.
8. S. Elżbieta, Kr. Portugalii, Ter.
9. Odpust. S. Weronika, Kapucynka.
10. B. Boniło, Tercyjarka 1242 w Toskanii.
11. Odpust. Mikołaj i inni mecz w Holandyi.
12. B. Franciszka Burgace, Wdowa Tercyjarka 1427. we Florencyi.
13. B. Lucyda, Wd. Ter. 1440 w Rzymie.
14. Odpust. S. Bonawentura, kardynał.
15. S. Marcin, Ter. Męcz. w Japonii 1597.
16. B. Paulini z Severa, Ter. 1270 w Toskanii.
17. B. Kornelijusz, Ter. Męcz. 1572 w Holandyi.
18. B. Elżbieta, żona Karola IV, ces. rzymskiego.
19. S. Cichus z Pizauro, Ter. 1350.
20. B. Agnieszka Violette, Panna Tercyjarka i zakonnica.
21. B. Adryjanna P. Tercyjarka, siostra S. Małgorzaty Kortońskiej.
22. S. Michał, Ter. Męcz. w Japonii 1597.
23. B. Agnieszka Castanae, Ter. w Hiszpanii.
24. Odpust. S. Franciszek z Solanu.
25. B. Emilijanna, Ter. we Włoszech.
26. B August Storens, Ter. w Sergmo.
27. S. Kunegunda, Kr. Polska, P. Tor.
28. B. Laudyn, Ter. we Włoszech.
29. B. Sancya, Kr. Sycylii Ter., fundatorka wielu klasztorów, sławna cudami.
30. Światobl. Maryja Teressa, Kr. franc: Ter.
31. B. Agnieszka z Bizerre, Wdowa Tercyjarka, 1494 w Ulmecie.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.